

KURJER LITEWSKI

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1-jej str. o pozyc. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 40 kop.
Nekrologi za wiersz petitu lub jego miejsce na 1-jej str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem miejscowych za wiersz petitowy lub jego miejsce 18 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem zamiejscowych za wiersz pet. lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
Posady i prace 3-krotnie ogłoszenie 20 wyrazów 1 rub.
Ogłoszenia w niedzielny Numerze o 25% drożej.
Dołączenia prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metal i S-ka, Wielka 39, telefon № 896. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop. — Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.



Kinematograf „BRONISŁAWA” w sali „Lutnia”
D. 10, 11, 12 i 13 kwietnia 1912 r. Nowy program!
Dziennik Pathé (kronika).
LISA PATRYCJUSZOWNA (M-lle Nitouche)
komedia farsa według znakomitej operetki G. Hervé.
Zaczarowany irys (fantazja kolorowa).
OPRÓCZ WSPANIAŁYCH OBRAZÓW:
1) „AWANTURA M-lle ZAZA”, komedia w jednym akcie. Wszystkie role uczestniczących 10 osób wykona włoski transformista
2) „Imitacja znakomych poetów i kompozytorów” (wykona H. Uccellini. — 3) „NOWY DUET”, wykonają M-lle Adal-gisa i André Uccellini.
Szczegóły w programach. Początek: o godz. 6-jej. Ceny miejsc: Łoża 4 rb. 40 kop., kupon do łóż—1 rb. 50 kop.; fotel — 85 k., I miejsc 65 k., II—50 kop., III—40 kop., balkon 30 kop.
UWAGA. Bilety dla uczniów po 25 kop. i dzieciłone po 15 kop., ważne tylko na pierwszy seans.

TEATR POLSKI (gmach po-cyrkowy na Łukiszkał).
Dzisiaj, w środę:
„Napoleon i Józefina”
sztuka historyczna Babra.
Jutro „Oblężenie Warszawy” (ceny niższe).

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrekcja I. A. SZUMANA, Telefon № 354.
Dzisiaj duet francuski **Fran-Valty**.
Artystka polska A. Dembrowska. — Znakomita wykonawczyni romansów i śpiewów w ros. W. G. Warina. — Duet Pergamencowych, tańce fantastyczne. — Tancerka miedzynar. Viola Maras. — Ros. art. Bella Zaza, artystyczne ensemble A. F. Polakiewicz, Wallero i w. in. Początek o godz. 11 wiecz.
W piątek 13 kwietnia połączony benefis artystycznego ensemble A. F. Polakiewicza.

NOWE OŚWIETLENIE
GAZEM PŁYNNYM (BLAUGAZ)
Każdy miejscowy reprezentant jest koncesjonariuszem oświetlenia gazowego w swoim mieście i powiecie.
Poszukiwani reprezentanci.
Zwracać się do Zarządu Tow. Akc. „Promet”, Petersburg, Solanaj pierceł. 16.
63636

ZARZĄD
Wileńskiego Towarzystwa Kredytowego
W największym podaje do wiadomości, że na miejsce ustępującego Członka Zarządu p. Samuela Trockiego, wybranym został na Zebraniu Pełnomocników i przystąpił do pełnienia obowiązków Członka Zarządu, kandydat p. Michał Łukasiewicz.
ZARZĄD.
Nabożeństwo żałobne.
Z powodu rocznicy śmierci s. p. Stefana Budrewicza, dziś, w środę 11 kwietnia, o godz. 10½ w kaplicy na cmentarzu Rossa będzie odprawione nabożeństwo żałobne z poświęceniem pomnika na grobie.
26645

Kultura nieużytków.
I.
Ziemianie-rolnicy nasi stoją dziś wobec kwestji zasadniczej, są bowiem zmuszeni szczerze i wyraźnie wyznać, że ogólny stan gospodarki rolnej na Litwie i Białejrusi, wobec drożyzny kapitału, skutkiem stale wzrastających kosztów produkcji i nadmiernego obciążenia większej własności ziemskiej, wymaga niezwłocznej i doniosłej reformy. Stan ten pogarszają ogólnie ciężkie warunki ekonomiczne, a nawet i przyczyną natury politycznej.
Atjenacje dóbr ziemskich są dziś na porządku dziennym: jedni świadczą o uklepieniu się do likwidacji swej gospodarki, zapobiegając wydziedziczeniu pod przymusem; inni zaś gonią za spekulacją, która i tu potrafi sobie obfite znawo zapewnić. Taki spekulant, w ogromnej większości wypadków obcy przybysz, zabiera się do dzieła najczęściej z bardzo małymi środkami, lecz natomiast umie wyzyskać wyraźnie dla przychylne warunki. Nabywa tedy większe dobra za niską cenę, jednocześnie mając w zanadru gotowe kontrakty sprzedaży leśnych, z którego to źródła czerpie gotówkę. O system gospodarki, oczywiście, nie dba i ziemię oddaje w dzierżawę na krótkie terminy i bez ważliwych ograniczeń, ażeby jeno wycisnąć

Bad-Nauheim
Willa Wanda — dom polski
dla gości kąpielowych. — Sezon od 15 kwietnia. Oświetlenie elektryczne. Centralne ogrzewanie.
Od 15 IV do 15 V n. st. ceny niższe.
21300 Właścicielka **Helena Szczepanowska.**
Wileńskie prywatne gimnazjum żeńskie z prawami gimnaz. rządowych
W. M. PROZOROWEJ
Chersońska 5. 26517
Egzaminy wstępne odbędą się: do klasy I 10 maja, do przegot., II, III i IV 15 maja.

Wileński Zakład Mleczarski
„HYGIENA”
Zawalnia 21, telef. № 452.
Życzy zakontraktować zaraz do 300 garney codziennie mleka świeżego franco st. Wilno.
Umowa roczna. 26576

różnej nazwy pastwisk, wygonów, mokradel (rojst), błot, torfowisk itp. Tego rodzaju nieużytki są u nas znane powszechnie i w niektórych miejscowościach w ilości wprost olbrzymiej.
Zwracam uwagę na jedną nader ważną, lubo dość smutną okoliczność: oto staranniejszy nieco przegląd tych nieużytków wykazuje, że wiele z nich przed laty było w uprawie, a więc należało do gruntów produkcyjnych i dochód dających, a tylko skutkiem niedbalstwa lub braku sił zaniechanych i opuszczonych. Powiem nawet więcej: są i dziś w kraju naszym, przedewszystkiem w niektórych dobrach większych takie nieużytki bardzo świeżej daty, prawie „wczorajsze”, lub też laki i poletki w stadium dzisiejszej przemiany w nieużytki.
Odpowiedzialność za to spada, oczywiście, w pierwszym rzędzie na właścicieli gruntów, lecz obok tego i na fachowe organizacje społeczne, dzisiaj tak poważną i słuszną im należą rolę w życiu danej miejscowości zajmujące. Bawiem zadaniem tych organizacji i stowarzyszeń jest właśnie podnosić poziom ogólnej wydajności roli i tem samem skalę dobrobytu ogólnego, a nie — patrzeć spokojnie na anemję lub zamieranie pewnych gałęzi.

Wiadomo powszechnie, że każdy rolnik, postawiony w konieczności przystąpienia do meljoracji rolnych, powinien zaczynać od tego, co mu najlepiej i najprędzej może się opłacić. O tej zasadzie niewzruszonej bardzo wielu nie chce pamiętać. Więc jeden zaczyna od kosztownych budynków, drugi od bydła, komi i owiec czystej krwi, a trzeci od zakupu najbardziej reklamowanych i kosztownych maszyn i narzędzi rolniczych. Tak poczynają sobie dyletanci i nader często doznają bolesnego zawodu i rozczarowania: wszelkie racjonalne meljoracje winny się zaczynać od kultury samej ziemi, czyli od ulepszenia warsztatu pracy.
Nauka i doświadczenia stwierdziły także, że korzystniej jest dawać pierwszeństwo meljoracjom łąk i nieużytków, przed gruntami ornymi, a to dlatego, że ten rodzaj meljoracji prędzej się opłaca i jednocześnie silnie wspiera, przez obfitą produkcję paszy, hodowlę inwen-

tarza wszelkich kategorii i przyczynia do znacznego zwiększenia ilości nawozu w danej jednostce gospodarczej. Lecz i teraz jeszcze powstanie jedno zagadnienie nie rozstrzygnięte, co lepiej, czy przystąpić wprzód do poprawy łąk jeszcze niezłych i wydajnych, czy też do utylizacji tak zwanych nieużytków, gdyż kultura ich na razie jest o wiele tańszą, a rezultaty osiągnięte o wiele pokażniejsze. Nie należy bowiem zapominać, że w szeregu przeróżnych meljoracji rolnych, od najskromniejszych do bardzo wysokich, zrazu kapitał meljoracyjny przynosi większe zyski, a następnie stopniowo coraz mniejsze.
Ponieważ u nas kredyt rolny w porównaniu do krajów zachodniej Europy jest drogi, przeto jest pewna granica nakładów i meljoracji, które mogą się opłacać np. w Anglii lub prowincjach nadreńskich, a muszą być wykluczone z programu rolników Litwy i Białejrusi. Czyli innymi słowy: wszelkie meljoracje rolne, o ile mają się stać deską ratunkową dla rolników, muszą się ściśle liczyć ze stopą procentową kapitału, z warunkami handlowymi, ceną i podażą robocizny i t. p. Jak się zdaje, właśnie meljoracje nieużytków są i pod tym względem najbardziej pożądane.
W ostatnich czasach sprawa rządowego kredytu meljoracyjnego stanęła w Rosji na bardzo dobrej drodze, co zresztą jest całkiem słusne, ile że olbrzymie obszary państwa czynią jej nawskroś rolniczym. Atoli gospodarstwo rolne w Rosji jest do dziś dnia w okresie t. zw. zubożowym, czyli opiera się głównie, a niekiedy wyłącznie, na produkowaniu ziarna, jako surowego materiału. Zaś gospodarstwo rolne na Litwie i Białejrusi już w przeważnej większości wyszły, lub przynajmniej wyjść były powinny z tej kategorii i przejść do następnej, znacznie wyższej: hodowlanej i przemysłowej. W stosunku do tego kultura nieużytków właśnie wydaje się być najpilniejszą.
Kredyt meljoracyjny u nas, ściśle rzecz biorąc, jest i to od bardzo niedawna jedynie z ramienia rządu, a mianowicie za pośrednictwem gubernialnej komisji urzędowej rolnych i przy udziale miejscowych zarządów dóbr państwa.
Rząd udziela pożyczek właścicielom-rolnikom na lat 20, pobierając rocznie 4 proc. na rachunek odsetkowy i 3 proc. na amortyzację, co wynosi razem 7 proc. Jeśli się zważy, że rozumnie przeprowadzone meljoracje nieużytków dają już w najbliższych latach od 15 do 25 proc. a nawet i wyżej zysku, to zgodzić się trzeba, że warunki tego kredytu, jak na nasze stosunki, są dogodne i przystępne. I jeszcze jedno. Kredytu udziela rząd do wysokości całego szacunku majątku, a więc ponad wysokość pożyczek bankowych, lecz roziąga natomiast pewną kontrolę nad użytkowaniem pożyczki przyznanej.
Z powyższego wypływa, że pomiędzy rządem, jako wierzycielem, i rolnikiem w roli dłużnika, najwłaściwszym jest pośrednik w rodzaju fachowego i materialnie odpowiedzialnego biura meljoracyjnego, które opracowuje plan robót i miejscowości, łoży kosztorys i wreszcie dopilnuje wykonania robót zamierzonych. Pragnę na ten szczegół zwrócić przedewszystkiem uwagę naszych towarzyszy rolniczych i kooperatywy, oraz ogółu ziemian.
Hieronim Zawisza Czarny.

Z prasy i życia.
Poseł Babiński o demokracji narodowej.
Jak to już zaznaczyliśmy w Nr. 73 naszego pisma, p. poseł Babiński w świątecznym numerze „Dziennika Petersburskiego” zwrócił się do naszego społeczeństwa po części ze słusznymi po części zaś z całkiem nieuzasadnio-

niemi żądaniemi. Między innymi pouczal nas, że „języki miejscowe powinny znaleźć uznanie w szkole i w kościele i być otoczone sympatją i poważaniem”. Cytaty te z artykułu zaopatrziliśmy wówczas skromną uwagą, że p. poseł Babiński z częścią zarzutów zwraca się pod niestosownym adresem. O tymże artykule dłużej się rozpisaliśmy „Głos Warszawski”. W odpow. edzi, na odczytanie się tego pisma, p. poseł Babiński zamieścił w Nr. 614 „Dziennika Petersburskiego” artykuł p. t. „Zasłepienie”, w którym upośledzenie języków miejscowych w szkole ma kładzie już na karb naszego społeczeństwa, utrzymuje jednak w pewnej mierze zarzut co do „podjazdowej warki po kościołach”.
Jakkolwiek prym w tej rozterce niezawodnie trzyma rozumnym i mało oświeconą część duchowieństwa litewskiego, lecz nie ustępuje jej i przefansowana na grunt litewski Narodowa demokracja. Występując w obronie tak zwanego „stanu posiadania”, najwięcej się przyczyniła ona do zagnieżdżenia stosunków miejscowych. Swoją szowinistyczną robotę prowadzi ona wszędzie z jednakowym skutkiem: schlebając zawsze drogim użeciom narodowym społeczeństwa, usiłuje ona narzucić mu walkę z innymi narodowościami i dopieła tego, że na zewnątrz i wewnątrz stworzyła wrogię sobie i narodowi uspołobienie, nie stworzywszy wzajemnie nie, prócz frazesu o pielegnowaniu ducha narodoego. Ale farbowano. Iis już noga; w Galicji stronictwo pomiotło rzęka porażkę. Dla ukojenia polsko-litewskich nieporozumień wiele jest pożądanem, aby ten sam los je spotkał na Litwie”.
Nie wątpiliśmy nigdy o tem, że p. Babiński wszelkie nacje po chrześcijańsku miłuje, szkoda jednak, że nie roziąga tej miłości na tych polaków, z którymi politycznie nie sympatyzuje. P. Babiński, występując z ciężkimi zarzutami przeciw Demokracji Narodowej na Litwie, nie powiniemy poprzestać na nieuchwytnych ogólnikach, ale poprzeć je dowodami. Nie może to przecie być trudne, jakkolwiek bawiem przeinflansował się na grunt permsko-petersburski, zrodzony jest na Litwie i jak się wyraża, „podtrzymuje” z nią stosunki. My tu na miejscu przywykliśmy do tego, że litwini z obozu „Wiltisa” przezywają „endeckiem” to wszystko, co jest po prostu tylko polskiem. Może p. Babiński, stojąc z dala od walk podjazdowych, potrafi nam wyłomaczyć, które to żądania nasze na Litwie są słuszne i mogą być nazwane polskimi, które zaś są niesłuszne i partyjne „endeckie”.
W tymże artykule p. Babiński pisze między innymi:
„Kilka słów pro domo sua. Nie przyjmowałem osobście udziału w polemie, wynikłej „o emigracji wschodniej” i jej stanowisku wobec spraw polskich, chociaż niejednokrotnie zapewniano mnie z powodu mego stanowiska jako posła permskiego; stanowisko to obowiązuje nie tylko do bronienia praw ludności miejscowej, lecz i do popierania i przeprowadzenia reform we wszelkich dziedzinach życia państwowego i żadną miarą nie wyklucza udziału w omawianiu spraw polskich, głęboko utkwionych w organizmie państwowym”.
P. poseł Babiński, jak widzimy, nie rości tak wygórowanych pretensji, jak p. Grosstern.

Prasa rosyjska.
Ks. Meszczerskij o gubernatorach.
Ks. Meszczerskij w „Grażdanie” daje bardzo plastyczną charakterystykę współczesnych gubernatorów.
„Stanowiska gubernatorskie, na których dawniej siedzieli gubernatorzy dziesiątki lat, obecnie przekształciły się w etapy w oczekiwaniu jakiegoś kolwiek awansu, bez żadnej troski poważnej o gubernaji. Gubernatorzy zadawają się stroną zewnętrzną i formalną swych obowiązków”.
Aby waleczyć z tem złem, ks. Meszczerskij proponuje środek bardzo prosty.
„Trzeba tylko, aby gubernator po każdym pięciolatek otrzymywał po 3 tysiące rubli dodatkowej pensji, a wówczas zdolny gubernator nie będzie miał powodu poszukiwać innych stanowisk, przyczem gubernatory po 10 latach służby mogliby otrzymać tytuł senatora”.
Czyżby ks. Meszczerskij sądził, że ambicje gubernatorskie nie się-

gają powyżej 3 tysięcy rubli i tytułu senatora?
Guezkow o Chelmszczyźnie.
Przywódca frakcji październikowców, Guezkow, rozmawiał w tych dniach z petersburskim korespondentem czechiskich „Narodnich Listów” o dalszych losach projektu chelmskiego.
„Zdaniem mojem, mówił Guezkow, wyłączenie gub. chelmskiej z Królestwa Polskiego powinno być ukończono obecnie.
Staramy się przygotować grunt dla wprowadzenia przyszłego samorządu ziemskiego w gub. Królestwa Polskiego, a spór o ziemię rosyjską w tym kraju tylko niepotrzebnie hamowałby wprowadzenie samorządu, który dla polaków powinien mieć pierwszorzędne znaczenie. Ostatnie głosowanie w Dumie nie pozwala jeszcze wywnioskować, komu nowa gubernaja będzie podlegała. Opinia centrum dumskiego, na którą całkowicie się opiera, polega na tem, aby gub. chelmska podlegała wprost ministerjum spraw wewnętrzych. Głosowanie w tej kwestji dało, co prawda, inny rezultat, ale było to przeczenie, które będzie naprawione przy trzecim czytaniu projektu. Przeczenie nastąpiło dlatego, że partja centrum nie oczekiwała tak szybkiego ukończenia dyskusji nad art. X projektu i postawie centrum spóźniło się na posiedzenie. Przy trzecim czytaniu śledzenie będzie baczniejsze i bład się naprawi.
Polacy nie mogą skrzyżać się, żeśmy niedostatecznie uwzględniali ich interesy. Chcąc charakter przyszej gubernaji będzie rosyjski, nie dopuszczamy do żadnych ograniczeń ich praw i mogą w niej swobodnie rozwijać swą kulturę narodową. Wobec tego powinno zmniejszyć się ich stanowisko wobec nas. Obydwie strony powinny zrozumieć, że porozumienie narodów rosyjskiego i polskiego może wespierać się na twardych podstawach tylko wtedy, gdy jedna strona nie będzie zagrażała zaborem ziemi innej”.
Należy nie zapominać, że Guezkow przemawiał do opinji publicznej czechów, w których imieniu niedawno dr. Kramarz wystosował do Dumy Państwowej prośbę o porzucenie projektu wyodrębnienia Chelmszczyzny. Wobec tego, nie trzeba przeceniać wynurzeń Guezkowa.
Przed wyborami.
Księża i wybory w diecezji żmudzkiej.
Wiadomość „S.-Zap. Tel.” o okólniku biskupa żmudzkiego ks. Cyr-towita, w którym miał nakazać duchowieństwu swej diecezji rozpocząć przygotowywanie mieszkańców swych parafji do wyborów do IV Dumy i żeby sami księża pod żadnym pozorem nie uchylali się od tych wyborów (zob. Nr. 81 „Kur. Lit.”) okazała się nieprawdziwą. W Nr. 97 tegoż pisma znajdujemy obalenie wersji. Biskup Cyrtowit żaden okólnik, dotyczący akcji przedwyborczej, nie wydał.
Z POWODU ODCZYTU O KRASIŃSKIM.
Wobec protestów, jakie pojawiły się w prasie z powodu odczytu pana Makowskiego, zbudnemi są ściślejsze komentowania, chociaż, oczywiście, tomy by jeszcze o tem pisać można. Ograniczyć się tylko do paru wzmianek ogólniejszej natury. Ze sz. prelegent jednym pociągnięciem pióra, jednym dźwiękiem frazesu, z lekkim sercem przekreślił wszystkie idee Psal-mów przyszlności, Przedświutu, Resurre-cturis — cały wzlot ich wywyż, w dalekość, w jasność słoneczną, całą tę filozofię myślenia, która nie wytworem li tylko umysłu, lecz całokształtem stała się jego ducha — jeśli co nas z nim dzieli, to właśnie jego olbrzymie, tytaniczne zrzućenie się naprzód, w sferę tak wysokie, żeśmy, dzisiejsi, jesteśmy dla nich za drobni, za mali, za nazbyt ziemscy — o tem już pierwsze recenzje odczytu treściwie się wypowiedziały. Podkreślono również stanowisko poezji i poetów, którzy nie byli nigdy i być nie mogą bakalarzami swego społeczeństwa — jakimi drogami, w danym dniu muszą iść współcześni, wskazują statystcy, politycy, ekonomi-

ści, socjologowie i t. p. Nasuwa mi się tu wszakże uwaga:

Jeśli sposoby, jakim społeczeństwa normują swoje stosunki... Jeśli sposoby, jakim społeczeństwa normują swoje stosunki...

Wspomnę jeszcze o tej przyznawanej ogólnie pocie, a podkreślonej przez prelegenta, słabości charakteru i powolności rozkazom ojca.

Wszak wiemy, że od rzucenia się w szeregi bojowe 31 roku, młodość, szalejącego niemal z rozpacz zapalenia, powstrzymała zaledwie tak kategorięczne represje ze strony ojca.

Również uderza to utyskiwanie na brak czynu. Nieszczęściem naszych wieszczów, nieszczęściem, które drugotną im duszę było to zapoznanie, że najdonioślejszym czynem ich życia była ich twórczość.

Te reklamujące artykuły spowodowały właśnie, że nad racjonalnością kowieńskiej reformy debatowano też na ogólnym zgrupowaniu w Mińsku.

Upatrzył p. E. Romer nieprawdę w moim twierdzeniu, iż urzędystwie reformy zostało odłożone do 1916 roku.

Wracając do odczytu p. Makowskiego, nie sposób niepodkreślić tego zainteresowania się ogólnego, jaki wzbudził w śpiącym bądź co bądź naszym mieście.

Wracając do odczytu p. Makowskiego, nie sposób niepodkreślić tego zainteresowania się ogólnego, jaki wzbudził w śpiącym bądź co bądź naszym mieście.

Moje wyjaśnienie p. Eugenjuszowi Romerowi.

W Nr. 73 „Kurjera” został zamieszczony artykuł p. E. Romera w sprawie reorganizacji kowieńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wzwaszany do wyjaśnienia, muszę na wstępie zaznaczyć, iż p. E. Romer ma zupełną słusność, przypuszczając, że nie mogłem powie-

dziec nieprawdy, bo nie tylko jako dyrektor poważnej ziemianskiej instytucji finansowej, lecz jako rzetelny człowiek nie pozwoliłbym sobie mówić nieprawdy ani wprost, ani z akosa.

Zobaczmy, ile w tym zarzucie słusności. Przedewszystkiem stwierdzić mi wypada, iż słowa, które p. Z. K. w swojej korespondencji o debatach podczas ogólnego zgrupowania mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń...

Chcę obalić moje twierdzenie, że reforma była reklamowana, p. E. Romer dowodzi, iż w celu zaznajomienia stowarzyszonych z zamierzoną reformą, zarząd kowieńskiego Towarzystwa ograniczył się tylko do rozesłania im wszystkich odnośnego projektu.

Chcę obalić moje twierdzenie, że reforma była reklamowana, p. E. Romer dowodzi, iż w celu zaznajomienia stowarzyszonych z zamierzoną reformą, zarząd kowieńskiego Towarzystwa ograniczył się tylko do rozesłania im wszystkich odnośnego projektu.

Wydziegi p. E. Romera kwalifikować nie będę, gdyż każdy sam to zrobić potrafi.

Te reklamujące artykuły spowodowały właśnie, że nad racjonalnością kowieńskiej reformy debatowano też na ogólnym zgrupowaniu w Mińsku.

Upatrzył p. E. Romer nieprawdę w moim twierdzeniu, iż urzędystwie reformy zostało odłożone do 1916 roku, tymczasem w Nr. 49 „Kurjera” w imiennym artykule, poświęconym sprawozdaniu z ogólnego zgrupowania pp. stowarzyszonych kowieńskiego ziemianskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Jeżeli przytoczona informacja jest błędna, to pozostanie wprost niewytłómaczonem, dlaczego p. E. Romer, wykazujący obecnie tyle troskliwości, by ci stowarzyszeni, którzy nie byli na ogólnym zgrupowaniu w Kownie, nie zostali w błąd wprowadzeni, nie sprostował w swoim czasie i tej wiadomości, która każdemu daje podstawę do takiego wniosku, jaki ja zrobiłem.

którego agentom, którzy nie zechcą przejść na delegatów, wypłacane będzie komisowe.

Ponieważ cała reforma była podjęta w celu dokonania oszczędności na kosztach agencyjnych, tego zaś wobec pozostawienia agentom ich praw nie da się do pominięcia roku osiągnąć, oczywiście jest więc rzeczą, że rezultat reformy pozostanie do tego czasu na papierze tylko.

Z powyższego widzimy, że zarzut wyłożenia nieprawdy był mi przez p. E. Romera zrobiony lekko-myślnie i bezpodstawnie.

Innych jego uwag i wniosków, w artykule zawartych, w których się jawnie przebiega naciganie logiki, nie będę zbijał poszczególnie.

Jak wyżej było zaznaczone, owe reklamowe artykuły daly pochop ku temu, iż na ogólnym zgrupowaniu w Mińsku jeden z pp. stowarzyszonych mińskiego Towarzystwa podniósł kwestię racjonalności zamierzonych przez kowieńskie Towarzystwo reformy.

Może właśnie ta okoliczność, że p. E. Romer nie potrafił sobie dość wyraźnie warunków działalności wielkich towarzystw wzajemnych, tłumaczy jego chępliwość, z jaką przypuszcza, że projekt kowieński mógł być „niesłychaną nowością” w Mińsku.

Zapewnić mogę p. E. R., że nikt tu omawianej reformy za wynalazek nie uważał, o towarzystwach wzajemnych, działających bez agentów i trzymających się jednego terminu z zamkniętym przez większą część roku zarządem, wiedziano tu dawno, lecz mieliśmy i to na względzie, że np. takie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, istniejące przeszło 50 lat, prowadzone rzeczywiście wzorowo, lecz wcale się tem nie przechwalające za pomocą puszczanych do gazet parę razy do roku specjalnych artykułów, że takie Towarzystwo Krakowskie, ponieważ posiada rozległy teren operacyjny i prowadzi bardzo szerokie operacje, o podobnej reformie nie myślało i nie myśli wcale.

Jako dyrektor Towarzystwa, nie mogłem skrywać przed pp. stowarzyszonymi, że wprowadzenie jednego terminu asekuracyjnego dla wszystkich skrupułe swobodę ruchów samych ubezpieczonych i postawi ich pod działanie srogich rygorów; nie mogłem też nie wskazać i na to, że ujednostajnienie terminu spowoduje dla biura nadmiar roboty w jednej porze roku, za czym iść będą długie miesiące bezrobocia; dalej nie mogłem także skrywać, że to jednodniowe nagromadzenie materiału, wymagającego pospiechu w załatwieniu, ma swoje dogodności dla samych dyrektorów, bo daje im możliwość używania długich wyczasów, lecz stworzy konieczność albo kilkakrotnego zwiększenia stałego personelu urzędniczego, co znacznie podniosło koszt prowadzenia interesu, albo posilkowania się czasowymi pracownikami, nieobciążonymi z techniką asekuracyjną, którzy wniosą chaos do przedsiębiorstwa.

Dla każdego chyba będzie rzeczą oczywistą, że skoro zechcemy dokonać w ciągu paru miesięcy tego, co się robiło przez przeciąg roku całego, to potrzeba odpowiednio zwiększyć ilość pracowników, lecz p. E. Romer jest innego zdania i upatruje w tem moim twierdzeniu dowód niejasnego pojmowania przezemnie omawianej sprawy.

Może zresztą zamierza p. E. R. uniknąć potrzeby pomnożenia zastępcy pracowników przez zaprowadzenie organizacji do tego stopnia uroszczonej, że wszystkie czynności, które winien załatwiać Zarząd, zostaną na inne osoby lub instytucje przeznaczone, tak dajmy na to przyjmowanie opłat i wypłacanie należności na banki, odnawianie stałych ubezpieczeń na samych ubezpieczonych, którzyby w tym celu zdobywali sobie zamiast dokumentu asekuracyjnego proste pokwitowanie odnośnego banku z uiszczoną opłatą rocznej i t. p. Jeżeli to miał p. E. R. na względzie, to powiem, iż przeniesienie obowiązków Zarządu na innych wykonawców dalo by się tak dalece posunąć, że Zarząd nie miałby już nic do roboty.

Jakkolwiek typ tak uproszczonej organizacji przedsiębiorstwa nie nadawałby się dla Towarzystwa o wielkich operacjach, wykazując jednak cechy takiej organizacji, zwróciłem uwagę ogólnego zgrupowania stowarzyszonych Towarzystwa Mińskiego na to, że gdyby się raz uznało za możliwe ją zaaprobować, to wówczas należałoby reformę przeprowadzić do końca, nie zatrzymując się w pół drogi, a mianowicie skasować też i dyrekcję całą, zastępując ją jednym reprezentantem stowarzyszonych, któryby pod kontrolą rady nadzorczej sprawdzał roczne rachunki i przedstawiał ogólnemu zgrupowaniu sprawozdanie. O ileby taki reprezentant był wybrany z pośród osób, zamieszkałych w centralnym mieście i mający inne stałe zajęcia, mogłyby się on zadowolnie niewielką pensją, co też znaczne przyniosłoby oszczędności.

Z powodu nie tyle dowcipnego, ile niezgrabnego zestawienia moich uwag, które p. E. R. zrobił w końcu, by móż z nich wyprowadzić jakiś uwłaczający wniosek dla obecnych na zebraniu w Kownie, czuję się w obowiązku zaznaczyć, iż te dowcipy pozostawiam na odpowiedzialności p. E. Romera, bo nie tylko nie podobnego nie miałem na myśli, lecz z zupełnym uznaniem powitałem powziętą przez zgrupowanie w Kownie decyzję pozostawienia jeszcze na lat kilka dotychczasowych praw pp. agentom, którzy bądź co bądź oddali kowieńskiemu Towarzystwu swe usługi, przyznając się do jego rozwoju.

Kończąc zaznaczyć muszę, że o ileby p. E. Romer pozwolił sobie w razie repliki użyć podobnych wybiegów, jak w pierwszym swym artykule, pozostawię ją bez odpowiedzi.

Zg. Węclawowicz, dyrektor Mińskiego T-wa wzajem. ubezpieczeń rolnych, Mińsk, d. 3 kwietnia.

List ks. Olszewskiego.

W Nr. 67 naszego pisma przedrukowaliśmy z „Litwy” p. Dowojno-Sylwestrowicza „List chłopa galicyjskiego” p. Franciszka Świerkosza, który między innymi z wielkim oburzeniem pisze o postępowaniu szeregu księży litwinów z polakami.

Obecnie otrzymujemy od ks. K. Olszewskiego list, w którym utrzymuje, że podane przez p. Świerkosza o nim i innych osobach wiadomości są „tendancyjne, a całkiem fałszywe” i na-

zywa autora „oszczercą”. Nie znamy p. Świerkosza i list jego przedrukowaliśmy „powtarzamy”, z „Litwy” p. M. Dowojno - Sylwestrowicza, moglibyśmy się więc tylko cieszyć z listu, zaprzeczającego wiadomościom p. Świerkosza. Nie drukujemy go jednak, bo ks. K. Olszewski, traktując „p. Świerkosza i K-o” (?) w sposób grubiański i prawicowy moralny społeczeństwu polskiemu, zapewniał o powtórzony również przez nas replikę p. M. Dowojno-Sylwestrowicza. A jest ona niewątpliwie donioślejsza i bardziej na uwagę zasługująca, niż list p. Świerkosza.

P. M. Dowojno-Sylwestrowicz wyraża przecież oświadczył, że księża litewscy zabraniają paclerzy polskich, których za litwinów uznają, i nie przyjmują ich do spowiedzi, jeśli spowiadają się po polsku. P. M. Dowojno-Sylwestrowicz nie jest jakimś nieznanym „chłopen galicyjskim”, ale jednym z przywódców ruchu litewskiego, to też jego świadectwo o postępowaniu księży litewskich niewątpliwie bardziej nas przekonywa, niż świadectwa wszelkich korespondentów, mogących być posadzanych zawsze o tendencyjność, łatwowierność i t. d. Co ważniejsza p. M. Dowojno-Sylwestrowicz nie tylko przyznaje istnienie faktów podobnego zachowania się księży litewskich, ale uważa je za godziwe, słusne i pochwały godne.

Jeśli ks. K. Olszewski czuje się dotknięty listem p. Świerkosza, o ileż głębiej musiałby go dotknąć twierdzenia p. M. Dowojno - Sylwestrowicza, a jednak przeciwko nim nie zaprotestował. Czyżby nie rozumiał, że takie wersje nie tylko targają więzy między polakami a litwinami w daleko wyższym stopniu, niż wszelkie prawdziwe, czy zmyślone fakty odosobnione, ale jeszcze odzierają z dobrego imienia całe duchowieństwo litewskie, które przeciw powtórnym p. M. Dowojno - Sylwestrowicza nie protestuje.

Teatr Polski.

„MARJA STUART”, Juliusza Stowackiego.

Aż dwóch wielkich poetów osnuło piękne dramaty na tle tragicznych przegód Marii Stuart, królowej Szkocji.

Słowacki tragedię swą p. t. „Marja Stuart” napisał przed rokiem 1832 (w tym bowiem roku pojawiła się ona w druku) a więc na kilka lat przed napisaniem „Mazepy”, gdy pod względem techniki scenicznej, nie osiągnął tego własnego poczucia sceny, jaki widzimy już w następnych jego dziełach scenicznych a szczególnie w „Mazepie”. Krytyka ówczesna „Mindowe” i „Marję Stuart” przyjęła dość chłodno, upatrując w tym drugim zwłaszcza utwór pewne braki, pod względem przeprowadzenia akcji i pod względem przedstawienia charakteru głównej heroiny.

Były to jednak tylko uprzedzenia, było to jednak niedocenienie treści, wobec pewnych, czysto powierzchniowej natury usterek. Dziś nacierzysy się rozumieć Słowackiego, imając jego twórczość cenniejszą, dlatego więc i „Marję Stuart” uznaliśmy jako jeden z tak cennych klejnotów jego królewskiej puścizny.

Gdybyśmy nawet zgodzili się z poglądem współczesnej Słowackiemu krytyki, że akcja „Marji Stuart” jest zbyt rozciągnięta, zamato scenicznie skoncentrowana, to zarzut ten zupełnie zwalną, drugożo doszedłoby to, że usterek wyraża tysiącokrotnie przepyszny rysunek postaci i potężna w swej piękności forma wiersza, jakim tragedia ta została napisana.

Jak wszystkie utwory Słowackiego, wiersz w „Marji Stuart” przedewszystkiem odznacza ową niedoścignioną wytwornością i głębią myśli. Jak ze wszystkich utworów Słowackiego i z „Marji Stuart” bije potęga geniuszu twórczego i młodości; ludzie są nadludźmi, uczucia ich wydierają się poza krąg naszych pojęć, radości ich są nie-

hem, a występi olbrzymią potwornością. Smutna historia nieszczęśliwej królowej Szkocji, jest właśnie w tak słynnych tonach w całości utrzymana. Od samego początku sztuki, od pierwszych słów Marii, odczuwa się owo fatum, które zawisło nad głową młodziutkiej królowej, ciągnące ją konsekwentnie i nieubłagane w wir wypadków, będących drogą na rusztowanie. Wystawa „Marji Stuart” nie wymaga nawet, przepychu scenicznego, gdyż wrazenie pełne, iż rzecz się dzieje na dworze królewskim; wszelka zewnętrzność sceniczna zastępuje nastrojową poeję na scenę wprowadzoną. Osiągnięciem Słowackiego to, że przez samą moc swego słowa daje widać, tragizm królewskiego.

Wczorajsze przedstawienie dać by to powinno wielką dozę zadowolenia p. Wiślańskiemu, wybierając bowiem na swój beneficj „Marję Stuart” nie wiodła nawet może, że ściągnie do teatru całe zastępy młodzieży, która zbiegła się tłumnie wsłuchać się w czarowną harmonię słowa poety. Dlatego też wczorajsze przedstawienie miało charakter przedziwnie sympatycznej prozności. Publiczność oklaskując p. Wiślańskiemu, za bardzo subtelnie przeprowadzoną rolę Nicka, wyrażała nie tylko uznanie artyście za talent, ale i podziękowanie za danie sposobności poznania niewidzianego dotąd arcydzieła.

Wielką kreację Marii, podjęła p. Podgórska, która czuje się najlepiej, w takich rolach, gdzie uczucia należy wydobyc na jaw i zarysować postacią wyrazami konturami.

Bardzo poczytnym Rizziem był Kinder, który znakomicie i z wielkim urokiem odgrał słynną scenę pożegnania z królową, wreszcie piękne momenty miał p. Borawski. Beneficjanci przyjmowano owacyjnie, składając mu w darze wieńce, bukiet i upominki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Leona Wielk., wełd. now. st. — św. Feliksa; jutro — św. Juliusza i Pap., wełd. now. st. — św. Marka Ew. KRONIKA KOŚCIELNA.

Parafialne spisy narodowościowe w djece żmudzkiej. W Nr. 97 „S. Z. T.” znajdujemy sprawozdanie, podane przez to pismo, wiadomości o rzekomo poleceniu biskupa żmudzkiego sporządzenia parafialnych spisów narodowościowych w całej diecezji. Spisy tego rodzaju rzeczywiście robione są w tym czasie, lecz tylko w parafiach niektórych, gdzie zachodzi na to potrzeba.

W sprawie Janiszek. Na otrzymane zapytania odpowiadamy, że od chwili pobytu J. E. ks. Administratora w Janiszkach, gdzie, jak wiadomo, dokonał obciążenia obecnych parafian według narodowości i uregulował sprawę nabożeństwa dodatkowego, w parafii panuje spokój. Zeznał to na sądzie obecny proboszcz janiski ks. Juchniewicz, cośmy też w sprawozdaniu swem zaznaczyli.

SPRAWY MIEJSKIE.

Postanowienia obowiązujące. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji rewizyjnej postanowienia obowiązujące Rady miejskiej; na posiedzeniu mają być obecni przedstawiciele przemysłowców leśnych, gdyż komisja przystępuje do rozpoznawania postanowień, dotyczących porządku utrzymywania składów drzewa i węgla kamiennego.

Z kuratorium miejskiego nad biednymi. Rada kuratorium miejskiego rozstała opiekunom dzielnicowym listę lekarzy sanitarnych, którzy zobowiązali się udzielać pomocy biednym chorym, polecanym przez kuratorium. Równocześnie przestano odpowiadanie blankiety dla notowania zgłaszających się chorych, co umożliwi przeprowadzenie ścisłej statystyki.

Działalność poszczególnych oddziałów kuratorium z dniem 1 (14) maja zostanie zawieszona na czas miesięcy letnich.

KAZIMIERZ PRZERWA-RETMAJER.

Koniec epopei Napoleońskiej.

— Ale zawsze, słuchaj, to wielki człowiek. Odmówiłabyś mu!

Rozmowa urwała się śmiechem. Zaremba był tak wściekły, słysząc te rozmowy, że gdy jakaś wileńska miejscowa parafialna znakomitość, mówiąc z nim zauważyła o sobie, że i on także jest tłusty i taki niski, jak Napoleon, Zaremba rąbnął bez namysłu:

— Tak, tylko że Napoleon jest wielkim cesarzem francuskim, a pan tylko nadętym wileńskim pęcherzem! Lecz czy ów pan się obraził, czy wolał się nie obrazić, Zaremba już nie widział, albowiem zobaczył rzecz, która w nim całą istotę wstrząsnęła.

Oto cesarz Napoleon, który zbliżał się, postąpił naraz krok naprzód, gdy mu kogoś chciało przedstawić, wpadając w słowo prezentującemu Pacowi:

— Ah, ah! To pani! Otóżem już zaczął drogę zwycięstwa.

Tylem do Zaremby zwrócona stała smudła, czarno ubrana kobieta — do niej cesarz się ożwał. Rotmistrz poznał ją: to była Teresa Mirska.

choć uśmiecha się uprzejmie i uprzejmie odpowiada, właściwie nikogo nie widzi i gdzieś zupełnie gdzieindziej patrzy. Nigdy nie była tak piękna, jak teraz, w czarnej sukni wieczorowej, z czarnymi koronkami, bez żadnych klejnotów, jakby w żalobie, blada bardzo i z jakimś maskowym bólem w twarzy.

— Cóż to za cudowna osoba! — ożwał się do Zaremby Kolski, wskazując oczyma Teresę.

— To? A, ładna, tak. Nawet znam ją trochę. — Winszuję!

— Przecie to każdy może. Każ się przedstawić i tańcuje. Zaraz grać zaczyna.

— Ba! To jaka Radziwiłłowa, czy Sapieżyna! Wysockie progi. — Wcale nie, znam ją z Paryża.

— Ale rotmistrz nie dokończył; nie chciał wymówić nazwiska Mirskiej, tego świętego nazwiska, które dla Kolskiego było tylko mianem pięknej, ponętnej kobiety. W niej zaś wszystko było dla Zaremby święte.

— Jakże się nazywa? — pytał Kolski. — Zapomniałem. Ktokolwiekbaż ci powie.

Lecz Zarembie wydalo się, że go Mirska spostrzegła; zimno i gorąco mu się zrobiło, gdy nagle Mirska rzuciwszy jakiś światowy frazes któregoś z dam na pożegnanie, posunęła się żywo w jego stronę.

Zaremba, pomimo woli, uczynił front. — Witam waszmość pana, panie rotmistrzu — odezwała się, podając mu rękę — prawie żem umyślnie pana szukać tu przyszła.

— Dla mnie tak. Ot podejdzany tam w róg salonu. Kiedy armja wyrusza?

— Nie wiem. Cesarz nie dal poznać swego postanowienia. Ale mościeta pani, czy wolno zapytać?

— O co? Proszę.

— Zaloba-li to jaka? Strój tak czarny?

— Zaloba, tak — odpowiedziała Mirska. — Ktoś z godnej rodziny?

— Więcej, rotmistrzu — rzekła, gdy już byli poza masą pacowskich gości — ja muszę ekspediować czyjaś duszę.

— Jaktó? Nie jest mi jasnym — — Chęć iść z wami — za kogoś. — Na wojnę!

— Tak. — Rotmistrz chciał mówić, ale nie powiedział w końcu; stanął po wojskowemu, skłonił głowę i oświadczył: — Nie pytam o nic, ale jakże to będzie?

— No jużci, że do szeregów iść nie mogę — rzekła Mirska — jestem kobieta. Ale pojedę za armją pielegnować rannych.

— Sąd chirurgowie, lekarze ambulansowi — próbował perswadować Zaremba. — Przydam się.

— Waszmość pani — rzekł Zaremba — nie pytam się, ani pozwalam sobie nawet w myśli własnej chcieć badać powody, jeśli są jakie oprócz miłosierdzia chrześcijańskiego i wzniosłej szlachetności duszy, które myśl nasunęły, ale czy pani dobrodziejka zastanowiła się kiedy: co to jest — wojna?

— Właśnie że tak i dlatego się na nią wybieram. — Jak wola — rzekł Zaremba, dusząc w sobie wzru-

szonie i chęć objęcia Mirskiej za kolana, na kolana przed nią padłszy.

— Mości rotmistrzu — rzekła ona — nie znam w wojsku nikogo lepiej od pana. Wiem nietylko, co to jest wojna, ale także, co to jest żołnierz, zwłaszcza tu, gdzie oprócz pozewego naszego, tłum z rozmaitych stron świata pospiesza. Panu się w opiekę oddaję.

Rotmistrz nie zdołał wykrztusić; skłonił się głębokogłową, Mirska zaś rzekła: — A teraz żegnaj pana, do widzenia. Gdy będziecie mieli wyruszać, proszę dać mi wiadomość. U księcia Poniatowskiego przez siostrę księcia, hrabinę Tyszkiewiczową, wyrobie sobie permisję. W ostateczności, gdyby mi nie chcieli do rannych, pojedę jako markietanka, a pojde.

— Boże! Pani! — wykrzyknął z duszy rotmistrz. — Markietanka!

— Chęć być pod waszmość pana opieką. Do widzenia.

Zaremba ucałował rękę Mirskiej dwukrotnie i prosto poszedł do bufetu, gdzie tyknął jeden po drugim, trzy duże kieliszki stuletniej litewskiej starki. Ale miał uczucie, jakby nie wypyl nic.

— Cóż to, rotmistrzu, piękność pana uwiiodła w róg salonu i znika? — zapytał go Kolski. — Zarembie pięść się ścisnęła; nie chciał nie odpowiedzieć, ale się przemógł i rzekł: — To święta osoba. Niech ci to wystarczy, poręcznikowi Kolski.

W nocy z 15 na 16 lipca Napoleon opuścił Wilno. (D. C. N.)

MUZYKA I SZUKA.
 Teatr polskiego. Dziś ukaże się interesująca, pełna efektu gra ostatni raz w sezonie. Szuka szuka Belcikowskiego „O-Warszawy” po cenach zniżkowych wystawiając ze sztukę, na celu zapoznania szerszych kręgów z postaciami historycznymi, bardzo rzadko utrzymaną się mo- gących względów na naszych scenach.
 Wątek na beneficj wice utalentow- anych p. Heleny Czechowskiej, która rozwijając się w ciągu 2 naszej scenie doszedł już dzi- szej prawdziwie artystycznej, a nie ograna będzie bardzo wesoła, komedia Schöntana p. t. „Odro- dzenie” po raz drugi „Marja Stu- denci” i „Wydańnictwa”.
 Odczyt o kobiecie. W niedzielę o godz. 5 po poł. w sali Teatr. Odczyt o kobiecie. W niedzielę o godz. 5 po poł. w sali Teatr. Odczyt o kobiecie. W niedzielę o godz. 5 po poł. w sali Teatr.

szybkością przetrzeć się na sąsiednie budynki, należące do koszar pułku No- wo-Troickiego, a stanowiące kuchnię i celiarnię.
 Dzięki strażnicy ognionej i nader e- nergicznemu ratunkowi ogień udało się opanować, a następnie stłumić. Straty jeszcze nie zostały wyjaśnione. Na pożarze byli obecni: zarządca gub. Podlaskiej i p. o. poliarnajstra Zubrycki.
 Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 14 wypadkach; w tej liczbie 5 wypadków na miasto i 9 opa- trunków na stacji Pogotowia.
 Przyjechali do Wilna:
 (Hotel Bristol): ob. Zygmunt Chomiński, ob. Jan Szustowski, ob. Mi- kłoj Jazdowski, ob. Eligiusz Jele- nowski, ob. Wilhelm Neiman.
 (Hotel Europejski): ob. Kazimie- rzy Borowscy, ob. Zofia Trekubow- zowa, szamb. Karol Siemaszko, ob. Marjan Szepekowski, ks. Aleksander Trubicki, ob. Bolesław Florjanowicz, ob. Mieczysław Krajewski, ob. Bohdan Cywiński, ob. Władysław Aneta, ob. Erazm Zalesski, kup. Leon Hasfeldt.
 (Hotel St. Georges): ob. Janusz- stwo Unichowscy, mec. Wincenty Stankiewicz, ob. Wincenty Gawroński, rz. radz. st. Mikołaj Girs, ks. Leon Szobojko.
 (Hotel Sokolowski): ob. Jan Kozłowiec, ob. Stanisław Piławski, ob. Wacław Pomarański, ob. Edward Po- klewski-Kozłowiec, ob. Roman Zakrzew- ski, mec. Konstanty Demidecki-Demi- dowicz, ob. Ludwika Olszyna, ob. Ni- na Łarewska, mec. Kazimierz Kosko.
 (Hotel Niskowski): ob. Woj- ciech Morawscy, ob. Zygmunt Przy- bylski, ob. Karol Michałowski, ob. Michał Kosiński, ob. Wanda Dynie- cówna.

PROWINCJA.

Lida.
 Gaz. „Siew. Zap. Ziści” drukuje w ostatnim numerze edycję niejakiego Antoniego Marcinkiewicza, litwina i katolika, który zwraca się do inspek- tora ludzkiej szkoły miejskiej z pro- bą o obronę swego przed przesła- dowaniem ks. kapelana Jana Mor- zowa jedynie dlatego, że on, Marcin- kiewicz, jest litwinem. Obrona ta ma polegać na tem, ażeby chłopca prze- niesiono na naukę religii do kateche- ty prawosławnego.
 Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdopodobną. Czyżby złość i za- śpiepanie mogły zająć aż tak daleko!
Kawno (kor. wł.).
 D. 14 (27) b. m. w lokalu T-wa han- dlowego, odbył się ostatni w tym sezonie kabaret pod nazwą „Placzący krokodyl”. Mamy więc nadzieję, że ten pożyteczny wieczór, w którym biera udział wszystkie aktorki „Placzącego krokodyla”, pod względem artystycznym nie będzie gorszym od poprzednich, a publiczność, jak zwy- kle, zapłaciła.
 D. 22 kwietnia (5 maja) w teatrze miejskim sekcja dramatyczna tegoż T-wa handlowego, odegra trzyaktową krotkowiec Hennequeina „30 dni ko- zy”. Próby rozpoczęły się już przed parę tygodniami. Szron.
Datnowo (kor. wł.).
 Korespondencja o szkole rolniczej datnowskiej w Nr 57 „Kur. Lit.” za- wiera pewne niedokładności, które ni- niejszym postuluje.
 Z liczby uczniów od połowy lutego ubyło sześciu (wszyscy polacy), z któ- rych pięciu wystąpiło i jeden zmarł. Wszystkich tedy uczniów jest teraz w szkole 34. Obecny skład narodo- wosciowy uczniów jest następujący: polaków 11 (wszyscy katolicy), li- twinów 6 (4 katolików i 2 ewan- gelistów), rosjan 4 (wszyscy praw- sławni), białorusianów 10 (9 praw- sławnych, 1 katolik), 1 litwisk- ierzanin, 1 estoński- ierzanin i 1 niemiec- ierzanin. Statystyka powyższa za- została zebrana przez dyrektora szkoły.
 Co do najlepszych postępów wy- kazanych w naukach przez włościan, to zrodzić się powinien musi każdy, że włościanie, w większości swej, bę- dąc o niższym poziomie umysłowym i nie odczuwając potrzeby szerszego kształcenia się, niż dać może szkoła, cały czas wolny poświęcają wyłąc- nie lekcejm, przeto może kolekolwie- piej się uczyć od innych, którzy swój czas wolny spożytkowują również na samokształcenie się, czytanie książek i t. d. Ogólnie biorąc wszyscy się u- czą, dobru i wrodzonemu uczniowi pod względem narodowości uczniowie, mających się najlepiej uczyć, jest sta- nowczo zawczasem, wykazać to może dopiero przyszłość.
 Chociaż przy wstępowaniu oprócz egzaminów wymagane jest ukończenie IV klas ginnazjum, lub szkoły real- nej, kurs jednak wcale nie jest łatwy i w żadnym razie nie może być porównywany z klasą V średnich za- kładów naukowych, zwłaszcza co do przedmiotów specjalnych, które w większości swej wykładane są w za- kresie wyższego zakładu, lub dorów- nywują im, zwłaszcza co do przedmio- tów przyrodniczych. K.
Druskieniki.
 Na ostatnim dorocznym walnem zgromadzeniu T-wa akcyjnego zdro- jowiska Druskieniki znaczną więk- szością głosów powzięto szereg donio- szych uchwał zaprowadzenia inwen- stycji, które są początkiem reform, jakich dalszy rozwój zdrojowiska na- szego nieodmiennie wymaga. Posta- nowiono więc: 1) budowę i urządzenie w Druskienkach kliniki chirurgiczno- ginekologicznej o 4 pokojach do opa- racyj i laboratorium doświadczal- nem, 2) instalację i urządzenie oddzia- ła do elektroterapii, z tem, iż o ile siła motoru wystarczy, zużyta będzie energia prądu również na elektryczne oświetlenie domów, 3) przebudowę za- kładu wodoleczniczego i nową instala- cję jego, 4) powiększenie ilości wa- nien kwasowogłowych, 5) mineralny III klas, 6) wiercenie nowego źródła mineralnego, 7) nowe urządzenie i wy- posażenie w meble hoteli i domów za- kładowych, 8) liczne ulepszenia w ła- zienkach, 9) zaprowadzenie połączenia telefonicznego Druskienik z Porzeczem (najbliższa stacja kolei warsz- petersb.), wreszcie obok wielu jeszcze drobniejszych ulepszeń wzięto pod u- wagę budowę na rok przyszły nowego domu zdrojowego kosztem 180,000 rb.

Z Królestwa.

W austriackiej Izbie posłów dr. Leo, poseł krakowski, złożył imieniem Koła polskiego w sprawie zawieszenia kon- stytucji chorwackiej następujące o- świadczenie:
 „Było i jest rzeczą z najpiękniej- szych i najszlachetniejszych tradycji naszego narodu, żeśmy zawsze i wszę- dzie broniли wolności i praw i zawsze ich też bronić będziemy. (Okłaski u po-

łaków). Tem samem określenie jest w sposób stanowczy nasze stanowisko w sprawie chorwackiej. — Mimo, iż na- ród nasz okazał narodowi węgierskie- mu w jego walkach o wolność i kon- stytucję zawsze najserdeczniejszą sym- patję, musimy właśnie jako prawdziwi przyjaciele Węgier jak najwyżwie ubole- wać, że powstały w ciągu lat tak smut- ne, sprzeczne z konstytucyjną stosunki w tak ważnym dla całej monarchji kró- lewstwie Chorwacji. (Okłaski u pola- ków). Naród nasz może jako klasycz- ny przykład w historii narodów być przytoczony na dowód, że polityka ty- lko wtedy może mieć trwałe powodze- nie, jeżeli umio trwałe pozyskać sobie miłość i przywiązanie narodów. Odczu- wamy tem bardziej boleść i cierpienia naszych południowo-słowiańskich bra- ci, ile, że zawsze żyliśmy przekonani- e, że przyszłość i wielkość austro- węgierskiej monarchji jest uzasadnioną tylko w ścisłym dotrzymaniu praw, konstytucji i wolności. (Żywe okłaski u polaków). Jesteśmy w końcu tego zdania, że rozwój i siły naszego między- narodowego stanowiska bezwarunkowo wymagają, abyśmy na południu monar- chji prowadzili tylko taką politykę, któ- ra nadaje się do wzmocnienia i ściśle- szego związania istniejących sympaty- cznych stosunków z światem południo- wo-słowiańskim. (Żywe okłaski u polaków i południowych słowian). — Z tych wszystkich przytoczonych przy- czyn wyrażamy nadzieję, że w Chor- wacji, wkrótce znowu dla dobra cefe- go państwa przywrócone będą stosun- ki konstytucyjne. (Żywe okłaski u polaków i południowych słowian).

WOJNA.

London. Ausland in Izbie gmin o- świadczył, że choć rząd angielski przyznał rządowi tureckiemu zupeł- ne prawo samoobrony ma jednak na- dzieję, że rząd turecki w krótkim czasie uzna za możliwe otworycie Dardanelle, ze względu na olbrzymie straty dla handlu i żeglugi.
Kair. Aresztowany został przez okrety włoskie jacht kedya w oko- licach Rhodosu, lecz po przedsta- wieniu dokumentów został zwolnio- ny.
Konstantynopol. Odpowiedź Turcji na notę pojednawczą mocarstw oczekiwana jest w dn. 10 (23) b. m.
Konstantynopol. Ministerjum otr-zymało wiadomość, że flota skon- centrowana jest w okolicach Rhod- osu.
Konstantynopol. Rząd turecki za- wiadomiał, że przystąpiono do wyla- wiania min pływających, puszczo- nych na wody cieśniny Dardanel- skiej. Komunikacja przez cieśninę ot- wartą będzie w przeciągu dwóch — trzech dni.
Konstantynopol. Na otwarcie Dardanelle oczekuje 90 parowców, wyładowanych przeważnie zbożem.
Konstantynopol. Ministerjum spraw zagranicznych zakomunikowało posłom mocarstw odpowiedź Wysokiej Partji na pokolowe pośrednictwo.
Rzym. Król ofiarował sto tysięcy lirów na flotę napowietrzną. Sub- skrypcja dała przeszło pół miliona.
Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że oddział statków włoskich pod dowództwem admirała Presbitero za- jął wyspę Stampalia i utworzył na niej morski punkt operacyjny. Opa- nowanie tej wyspy, mającej dosko- nale przystanie na północ i na po- łudniu da możliwość przeszedzić kon- trabandzie wojennej.
Rzym. Do Agencji Stefaniego dono- szą z Kairu, że w Masucie wskutek za- każenia rany, powstałej z ostrzału statku Enver-bej.
Nikolajew. Na nadzwyczajnem posiedzeniu komitetu giełdowego u- chwalono, pomimo zamknięcia Dar- danelłów wstrzymać się od ogłoszenia „sily wyższej” w stosunku do tran- zakcji z zagranicą. Oprócz tego ko- mitet giełdowy telegraficznie zwró- cił się do ministra finansów o obro- nie handlu wywozowego.
Berlin. Według otrzymanych infor- macji otwarcie Dardanelle nastąpi praw- dopodobnie za trzy dni.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWO- WEJ z dnia 10 (23) b. m. (T. A. P.)
 Przewodniczący ks. Wolkonskij. Z referatu Jeropkina uchwalono bez dyskusji preliminarz wydatków dep. kasy państwa, obliczony w sumie 131,134,814 rb.
Kowalenko I referuje prelimi- narz dep. podatków bezpośrednich, obliczony w sumie 15,443,754 rb. Kuller (k. d.) dowodzi, że system tych podatków ma trzy wady; nie jest pełny, jest nieprodukcyjny i nierówny. Niema np. podatku do- chodowego, a nawet pobory od kapi- tałów nie rozciągają się na wszyst- kie kapitały. Dla polepszenia syste- mu podatków bezpośrednich trzecia Duma nie zrobiła.
 Grabski zaznacza, że zwiększenie podatków bezpośrednich w Króle- stwie Polskiem wywołane było wy- datkami na reformę włościańską, dawno już zakończoną. Tymczasem jednak skarb pobiera nadal zwięk- szone podatki. Dalej, prawo określi-

ło na zapomogi dla skarbu na utrzy- manie sądów gminnych, specjalne pobory. Jednakowoż departament przekształcił te pobory na podatek, utrzymanie zaś sądów gminnych mniej znacznie kosztuje skarb, niż dają te pobory. W ten sposób gmi- ny, wbrew prawu, przepłaciły już około 2 mil.
Wiceminister skarbu, Pokrowski, polemizuje z Kullerem, zazna- czając, że rząd zgłosił szereg wnio- sów w kwestji reformy podatków bezpośrednich i zrównania ciężarów podatkowych. Dalej, odpowiadając Grabskiemu, wiceminister między innemi twierdzi, że sądy gminne, zblżone do t. zw. sądów „wolost- nych”, nie mogą być stawiane na ró- wni z sądami pokoju i nie mogą być utrzymywane przez rząd.
 Grabski odpowiada na to, że po- licy bynajmniej nie domagają się przyjęcia sądów gminnych na koszt skarbu, pragną tylko, aby na utrzy- manie tych sądów pobierano od lud- ności nie więcej, niż w rzeczywisto- ci one kosztują.
 Etat uchwalono według tego, jak proponowała komisja.
Zakowski referuje etat głównego zarządu podatków pośred- nych i charakteryzuje reformy, jakie zo- stały uznane za potrzebne w ciągu 5-letniej działalności Dumy. Szczę- gółowo poseł omawia środki walki z pijaństwem, wiele uwagi poświęca- jąc urządzeniu laboratorium dla zbadania wpływu alkoholu na alko- holizm. **Duch Juraszkiewicz** (praw.) zwraca uwagę na doniosłość walki z pijaństwem. **Szepekin** (k. d.) w pół- torogodzinnej mowie omawia wpływ podatków pośrednich na stopień za- spakajania potrzeb kulturalnych i wzrost opodatkowania pośredniego w porównaniu z wzrostem jego na zachodzie. Zatrzymując się specyjal- nie na 5-letniej walce z pijaństwem, dochodzi do przekonania, że Duma działalnością swą założyła trwałe fundamenty pod rozwój pijaństwa w Rosji. **Gulkin** (bezp.) broni rząd przed oskarżeniem o rozpowszech- nianie pijaństwa. **Wiceminister No- wicki** polemizuje ze Szepekinem, dowodząc między innemi, że podat- ki pośrednie nie zmniejszają się, lecz przeciwnie, wzrastają.
 Duma uchwała etat i formuły komisji budżetowej oraz dezzyderat kadetów, aby w interesie zdrowia ludności pozwalano społeczeństwu na zwolnienie zjazdów dla walki z alkoholizmem.
 Następnie Duma uchwała na- głość wczorajszych interpelacji

Przypomamy Sz. Prenume- ratorom, że czas odnowić przed- płatę na kwartał II 1912 r.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Telegramy Ag. Petersburskiej).

Z dnia 10 (23) kwietnia.

SPRAWA HR. ROKIKERA.

Warszawa. Ronikier na zapyta- nie prokuratora wyjaśnia, że poszu- kiwał mieszkania na schadzce. Wyn- ajęcie lokalu poruczył szwagrowi Chrzanowskiemu i dał z góry pienia- dze, jednakże lokal wynajęty nie spodobał się mu, Chrzanowski zosta- wił wobec tego mieszkanie dla siebie. Zawadki zeznał, że pokój wy- najęła nieznajoma pani dla obywatela Chrzanowskiego i początkowo pla- ciła oświadczenie, a następnym miesią- cem przez pocztę. Koledzy zabitego nie poznali Ronikiera.
POŻAR I OFIARY.
Warszawa. Około stacji Piława (kolej Nadwiślańska) spaliło się 10 domów. W ogniu zginęło 2 żołnierzy i 3 kobiety.
O ZABOJSTWO JUSZCZYŃSKIE- GO.
Kijów. Naznaczona na 17 (30) maja sprawa o zabójstwo Juszczyń- skiego odłożona została do jesieni.
PODOBÓ NAJJAŚNIEJSZEJ PANI.
Petersburg. Wczoraj wieczorem wyjechała do Anglii Najjaśniejsza Pani Marja Fiedorowna i Wielka Księżna Olga Aleksandrowna z mał- żonkiem Ks. Piotrem Oldenburskim.

Najważniejsze wiadomości.
 Szczegóły w tekście.
 Rozpoczęła się sprawa hr. Ronikie- ra w trybie apelacyjnym (z Król. i tel.)
 Duma uchwaliła interpelacje ka- detów i październikowców w spra- wie wypadków w kopalniach Leń- skich. Przesławiciel rządu odpowie- dział na interpelacje (parlament).
 Proces o zabójstwo Juszczyńskiego odłożono do jesieni (telegr.).
 W pobliżu stacji Piława w ogniu zginęło 5 osób (telegr.).
 Kolo polskie złożyło w parlamen- cie austriackim oświadczenie z powo- du zawieszenia konstytucji chorwac- kiej (wiad. pol.).
 Zmarł Enver-bej (wojna).
 Turcja udzieliła odpowiedzi na pośrednictwo pokojowe mocarstw (wojna).
 wierając uzupełnienie artykułu 15 słowa- mi następującymi: „1) dla polskiej ludności w języku polskim”, poczem: „wykład odbywa się dla większości uc- zników wyznania rz.-katolickiego w ję- zyku rodowym większości, zaś dla mniejszości odbywać się może w jej języku po znalezieniu środków mate- rialnych. Narodowość dzieci określa się według języka, używanego w do- mu rodzinnym ucznia, zgodnie z dekla- racją piśmienną ojca lub opiekuna”.
 N. A. Zwieriew proponuje z popraw- ki Meyszowicza wykreślić słowa: „zgodnie z deklaracją piśmienną ojca lub opiekuna”.
 Poprawka A. Meyszowicza zosta- je przyjęta w redakcji N. A. Zwierie- wa.
 Art. 16. „W miejscowościach, w których dzieci, wstępujące do szkoły nie mówią po rosyjsku, pozwala się podczas wykładania posilkowcać się ich językiem rodzimym (którym mówią w domu rodzinnym) w pierwszym, a o ile się okaże potrzeba, i w drugim roku nauki. Zaczynając od początku roku trzeciego wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii i ję- zyka rodzimego, powinny się odbywać w jęz. rosyjskim. Wykłady jęz. rosyj- skiego w takich szkołach należy roz- poczynać nie później trzeciego miesiąca pierwszego roku nauki”.
 Poprawka księcia A. Obolenskigo: „W miejscowościach, w których dzieci, wstępujące do szkoły, nie mówią po ro- syjsku, w ciągu pierwszych dwóch lat nauki nauczyciel może posilkowcać się językiem przyrodzonym (używany w domu rodzinnym) uczniów dla słowne- go z nimi porozumiewania się w tym stopniu, w jakim to jest niezbędne dla zrozumienia przez nich wykładanego przedmiotu”.
 Pichno wniósł życzenie ażeby lud- ność maloruska i białoruska pobierała wykształcenie w szkole elementarnej w jęz. rosyjskim od pierwszego roku nauki.
 W głosowaniu uchwalono art. 16 w redakcji księcia Obolenskigo z uzupeł- nieniem Pichny.
 Poprawka Pichny została uchwalo- na 73 głosami przeciwko 51.
 Odpowiedź rządu na interpelację „Now. Wremia” dowiaduje się z wia- rodowego źródła, że rząd, nie wyce- lując terminu przewidzianego przez prawo, udzieli odpowiedzi na interpela- cję dumską z powodu zająć w kopa- niach Leńskich w najbliższą środę, t. j. dziś.
 W Radzie ministrów (T. A. P.). Rada ministrów uznała za niemożli- wą do przyjęcia projekt 31 członków Dumy państwowej obłożenia lasów rządowych w Królestwie Polskiem podatkami, oraz wniosek 40 posłów nadania kobietom praw wywozowych do Dumy państwowej.

„KULTURA“ NOWOŚCI WYWOZOWE.

patrz strona 1-4.

Przypomamy Sz. Prenume- ratorom, że czas odnowić przed- płatę na kwartał II 1912 r.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Telegramy Ag. Petersburskiej).

Z dnia 10 (23) kwietnia.

SPRAWA HR. ROKIKERA.

Warszawa. Ronikier na zapyta- nie prokuratora wyjaśnia, że poszu- kiwał mieszkania na schadzce. Wyn- ajęcie lokalu poruczył szwagrowi Chrzanowskiemu i dał z góry pienia- dze, jednakże lokal wynajęty nie spodobał się mu, Chrzanowski zosta- wił wobec tego mieszkanie dla siebie. Zawadki zeznał, że pokój wy- najęła nieznajoma pani dla obywatela Chrzanowskiego i początkowo pla- ciła oświadczenie, a następnym miesią- cem przez pocztę. Koledzy zabitego nie poznali Ronikiera.
POŻAR I OFIARY.
Warszawa. Około stacji Piława (kolej Nadwiślańska) spaliło się 10 domów. W ogniu zginęło 2 żołnierzy i 3 kobiety.
O ZABOJSTWO JUSZCZYŃSKIE- GO.
Kijów. Naznaczona na 17 (30) maja sprawa o zabójstwo Juszczyń- skiego odłożona została do jesieni.
PODOBÓ NAJJAŚNIEJSZEJ PANI.
Petersburg. Wczoraj wieczorem wyjechała do Anglii Najjaśniejsza Pani Marja Fiedorowna i Wielka Księżna Olga Aleksandrowna z mał- żonkiem Ks. Piotrem Oldenburskim.

Wiadomości polityczne.

Deklaracja polska.

W austriackiej Izbie posłów dr. Leo, poseł krakowski, złożył imieniem Koła polskiego w sprawie zawieszenia kon- stytucji chorwackiej następujące o- świadczenie:

„Było i jest rzeczą z najpiękniej- szych i najszlachetniejszych tradycji naszego narodu, żeśmy zawsze i wszę- dzie broniли wolności i praw i zawsze ich też bronić będziemy. (Okłaski u po-

